

U ujścia Dźwiny obecnie zaborczość ich jest stopniowo likwidowana. U ujścia Niemna (Kłajpeda) trzymają się jeszcze rozpaczliwie. A u ujścia Wisły umacniają się znowu krok za krokiem, bo żal im, by wymknął im się z rąk haracz, pobierany z Kraju naszego od wieku XIII-go.

O ujściu Odry i Łaby już obecnie nie mamy nic do mówienia. Tam już się dokonało. Mowa nasza już tam prawie zupełnie zaginęła. Podług statystyki niemieckiej jeszcze w 1890 roku na lewym brzegu Łaby, podało 570 osób język rodzinny jako „Waendische Sprache” Byli to potomkowie słowiańskiego plemienia Drzewian.

Wracając do Gdańska, jako jednego z ogniw tej roboty „Drang nach Osten”, zapytać by się należało czy chcemy podzielić los Drzewian? Myślę, że nie ma ani jednego Polaka, który by tak myślał choćby na chwilę.

Niezrozumiała jest jednak bierność społeczeństwa polskiego. Można być eksploatowanym, wyzyskiwanym, ale męskim czynem jest niedopuszczyć do wyzysku własnego kraju. Jeżeli z jakichkolwiek względów jest to tymczasem niemożliwe, to godność osobista, a w tym wypadku godność narodowa, nakazuje przynajmniej protestować!

Wstyd nam być powinno, że za nas protestują studenci jugosłowiańscy. Protest powinien ogarnąć całe nasze społeczeństwo, czujące po polsku i powinien mieć mocny, męski i zdecydowany wyraz.

Żądamy przestrzegania naszych praw do Gdańska, protestujemy przeciwko gwałtom i szerzeniu się niemczyzny w Gdańsku.

Sytuacja nie byłaby tak niebezpieczną, gdyby Gdańsk nie leżał u ujścia Wisły, jedynej naszej rzeki, która się jeszcze ostała przed najazdem niemieckim. Gdyby Gdańsk był położony na wschód od naszych ziem środkowych, stan wtedy byłby nie tak groźny. On jednak leży w gardzieli naszego organizmu gospodarczego i narodowego, bo leży u ujścia jedynej naszej spławnej rzeki.

Fryderyk II, zwany przez Niemców Wielkim, słusznie twierdził, że „Kto posiada ujście Wisły ten jest większym panem ziem położonych wyżej, niż ich rzeczywisty władca.”

Historia tak boleśnie uczy nas o roli Gdańska w przeszłości, o krzywdach, które nas z tej racji spotykały i korzyściach otrzymywanych z tego tytułu przez Niemców. Nie należy nam zezwalać, by pięść krzyżacka zaciskała się na naszej gardzieli, bo tchu coraz bardziej nam braknie. Reagujmy silnie na każde dalsze ograniczenie praw naszych, bo w przeciwnym razie bierność nasza przy równoczesnej silnej ekspansji niemieckiej, doprowadzić nas może, jeżeli nie do zagłady, to do indolencji i stanu masy bierniej, na której żerują inne narody.

Iść należy po linii zdrowej ambicji narodowej i dobrze zrozumianego interesu materialnego, jeżeli chcemy żyć i istnieć! Bronić słusznie należnych nam praw w Gdańsku, ze stopniowym potęgowaniem polskości, by wreszcie spełniło się proroctwo Mickiewicza:

„Miasto Gdańsk niegdyś nasze,
Znowu naszym będzie”

To jest dla nas – być albo nie być.

[Odpis z oryginalnego rękopisu z r. 1937, znajdującego się w archiwum redakcyjnym „Teki Pomorskiej” w spuściźnie prof. Andrzeja Bukowskiego, w zbiorach Biblioteki Głównej UG, sygn. RS II 155/12.]

Pierwsza karta publikowanego wyżej autografu
W. Pniewskiego z r. 1937

